

Teatr kontra telewizja

Znana i zasłużona aktorka Nina Andrycz ma rację. Wypowiedziała się niedawno na temat kwestii: teatr a telewizja.

Kiedyś — uważa — telewizja pomagała teatrowi. Bo jak ktoś zobaczył sławnego aktora czy aktorkę w Teatrze Telewizji, to biegł prędko do teatru, żeby zobaczyć jak ten aktor czy aktorka wygląda na żywo.

Teraz jednak telewizja nastawiła się na masową publiczność. Do teatru ciągle chodzą ci, którzy i tak by chodzili, natomiast — powiada Nina Andrycz — ponieważ większości ludzi brak pieniędzy i nie ukształtowała się w Polsce liczna klasa średnia — ta większość siedzi przed telewizorami i to jej wystarcza. A do teatru trzeba się ubrać, wyjść, może zafundować żonie lub kochance bilet, jeszcze wracać do domu taksówką. Wymaga więc to nieco pieniędzy, a jeszcze bardziej przewyciężenia lenistwa. Zatem pójście do teatru to wydatek, a przede wszystkim kłopot. I dlatego telewizja obecnie przeszkadza teatrowi. Tym bardziej że Teatr Telewizji nie jest już taki ambitny, jak kiedyś, lecz schlebia bardzo przeciętnym gustom.

Może niektóre spostrzeżenia wywołane są smutkiem wielkiej aktorki teatru, że nie jest jak kiedyś, ale sporo w tym racji. Przede wszystkim w tym, że wielu siedzi przed telewizorami i ogląda jak leci. Pieniądże pieniędzmi, ale lenistwo i byle-jakość można przewyciężyć. Trochę zdrowego snobizmu nikomu nie zaszkodziło.